

MAŁGORZATA ŁUKASZUK

MARIAN MACIEJEWSKI A KRYTYKA (TAKŻE LITERACKA)

W styczniu 2014 r. Katedra Krytyki Literackiej IFP KUL zorganizowała skromne zebranie p.t. *Marian Maciejewski – inspiracje*¹. Tytułowa formuła pozwalała komentować nie tylko aspekty kerygmaticznej krytyki, ale i perspektywę tej propozycji naukowej, sięgającej w rzeczywistość, której Uczony w swych pracach nie ujmował. Referaty wówczas wygłoszone opublikowaliśmy w „Colloquia Litteraria” 1(2014) (16). W nocy napisałam:

[...] są szczególnym rekonesansem. Ich celem nie jest upominanie się o wartość pozostawionej refleksji. Ta – „broni się sama”, o ile ktoś chciałby poddać ją takiej [...] procedurze... Szło wtedy i idzie teraz o rzecz inną, ważniejszą: ton polemiczny i często osobiste „zawstyżenie”, widoczne w tekstach drukowanych w tym nrze „CL”, pokazują, że mieliśmy – jako koledzy i uczniowie – prawdziwe szczęście być świadkami niezwyklej obecności naukowej i dydaktycznej. Myślę o powadze słów Profesora, ich staranności i precyzji. O nieczęstej dziś odpowiedzialności za to, co podawane do publicznej lektury.

We własnym referacie mówiłam o przeoczonych inspiracjach, ale także o – jak to sam Maciejewski ujmował w ostatnim swym szkicu – ograniczeniach metody. Nie widziałam w krytyce kerygmaticznej promowania oryginalnego projektu badawczego. Taka sprawność, a myślę tu nie o projekcie badawczym, ale o p o s t a w i e b a d a w c z e j także mojego nauczyciela, nie byłaby żadną pochwałą. Niewątpliwie – krytyka kerygmaticzna prowokuje nadal dyskusje, stawia opór. Nie ukrywam, że napięcie to dziś ma dla mnie szczególną wymowę. Opublikowana w 1992 r. w „Tekstach Dru-

Dr hab. Małgorzata ŁUKASZUK – Kierownik Katedry Krytyki Literackiej KUL; e-mail: malrom@kul.lublin.pl

¹ Poszerzona wersja referatu na: Sympozjum Naukowe: *Marian Maciejewski – Profesura i Profecja*, KUL 11 grudnia 2014 r. [org. IFP KUL, IFP UKSW, IFP AJD]. Zob. także: M. ŁUKASZUK, *Doświadczenie i hermeneutyka. Prace o polskiej poezji nienowoczesnej*, Warszawa–Lublin 2015, s. 445-456.

gich” recenzja książki „*ażeby ciało powróciło w słowo*”² w „surowym” osądzie świadomości i mistrzowskiej realizacji analiz widzi podstawę do pytań i sporów zasadniczych. Głos w tej dyskusji ostatni, zamieszczony w 2014 r. w „Ethosie”, określa natomiast tę propozycję jako ekskluzywizm i odmawia jej naukowego obiektywizmu, w ostateczności zaś wyklucza ten wariant hermeneutyki z akademickiego duktu³.

Rzeczywiste zróżnicowanie i wartość krytyczna tych dwóch opinii, z których każda, co oczywiste, ujawniać ma zastrzeżenia do poddawanej ocenie propozycji metodologicznej, nie polega, jak sądzę, na niewątpliwiej odmienności preferencji badawczych autorów obu wypowiedzi, ich osadzeniu w „środownisku” i stylu debaty. Polega na wykonaniu pracy podstawowej w sytuacji, w jakiej znaleźli się piszący recenzję i komentarz. Sytuacją tą jest zawsze i po prostu lektura tego, co zawarte w metodologicznej eksplikacji oraz lektura konkretnych szkiców problemowych, realizujących obrane założenia, wreszcie ponowiona lektura tego, co zostało zapisane w źródłowych utworach, a co w badaniach nad romantyzmem pozostaje tajemnicą przeżycia ujętego w słowa, obrazy, metafory. I jeszcze – wzięcie odpowiedzialności za to, co podaje się do druku.

Nie ukrywam więc, że te dwa głosy o kerygmatacznej metodzie, odległe od siebie o ponad dwadzieścia lat, mają dziś dla mnie szczególne usytuowanie i wymowę, i że nieprzypadkowo wybieram dla siebie właśnie opinię Doroty Siwickiej, widząc w tym głosie z zewnątrz pouczającą lekcję krytyki, jaką badacz winien jest badaczowi. Czytam więc raz jeszcze niedocenioną przeze mnie przed laty recenzję, którą opublikowały „Teksty Drugie” – mimo że dziś to nie to samo pismo, język i aksjologia.

„Jest to książka mocna i wyrazista”⁴ – to pierwsze zdanie recenzji.

Maciejewski postulował nie tylko poznawanie literatury, ale i jej *d o b r e u d o s t ę p n i a n i e*. Przy czym sam, wprost i wyraziście, ujmował swe działanie interpretacyjne jako ekspozycję refleksji subiektywnej. Sam subiektywizm nie powinien zresztą stanowić przewiny badacza; był i w tych pra-

² D. SIWICKA, *Surowe oko kerygmatu*, „Teksty Drugie” 1992, nr 3 (15).

³ M. NOWAK, *O krytyce kerygmatacznej bez entuzjazmu*, „Ethos” 2013, nr 103, s. 259-269; por. W. GUTOWSKI, *Literatura wobec sacrum. Wątpliwości i propozycje*, [w:] *Wśród szczyfrów transcendencji. Szkice o sacrum chrześcijańskim w literaturze polskiej XX wieku*, Toruń 1994, s. 6.

⁴ D. SIWICKA, dz. cyt., s. 135.

cach wyrazem zaangażowania, pragmatyzmu i skuteczności⁵, zaś odniesieniem metodologicznym jest w tej refleksji „medytacja rozumiejąca”. Jeśli uznamy rację hermeneutycznej identyfikacji konkretnego, zmierzającego ku własnej tożsamości „ja” badacza, stającego wobec konkretnego „ja” autora utworu, trzeba honorować w postępowaniu badawczym Maciejewskiego także zamierzoną represję. Dzieło literackie, w tym nie-religijne, chciał zmusić do udzielenia odpowiedzi na pytania wypływające z kerygmatu. Zarazem własną postawę interpretatora, odkrywającego w utworze kerygmat, uznawał za krytykę powodowaną miłością. Pisał więc o dokonywanym przez siebie wartościowaniu nie tylko estetycznym czy historycznoliterackim – ale także takim, które stawia pytania o godziwe życie i cele finalne. Tu odniesieniem była hermeneutyczna koncepcja interesownego, powodowanego dobrem, nabywania tożsamości. Przy czym – tak sędzę – tożsamość nie polegałaby na duchowym wzbogacaniu czy poszerzaniu „ja” poprzez relację z innymi i z Mądrością Przodków, a tak (za Ryszardem Przybylskim, krytykującym roszczenia „neoformalizmu”)⁶ zwykło się czasem postrzegać konstytuowanie „ja” w doświadczeniu hermeneutycznym, i tak Siwicka ujmuje relację osobową badacza i autorów, o których mówią prace Maciejewskiego.

Hermeneutyka egzystencji nie jest ani filozofią dialogu, ani filozofią spotkania, choć mają wspólną podstawę w oporze wobec dehumanizacji badań humanistycznych. Jest rozpoznawaniem „ja”, czasem rozpoznawaniem osoby, ujawnionej w utworze – ale wziętej sprzed niego, będącej sobą poprzez szczególne pomniejszenie i ograniczenie z zewnątrz. To dziejące się poprzez doświadczenie narracyjne wydobywanie nie-narracyjnego „ja” z uprzedzeń i iluzji; to represja „ty” wobec „ja”, które musi określić swe granice nie dzięki wchłonięciu innego, ale – s a m o o g r a n i c z e n i u i z y s k a -

⁵ Ta leksykalna zbieżność nie upoważnia do ujmowania kerygmatycznej hermeneutyki jako – używam tu własnego języka – poskromionego „pragmatyzmu”. Pragmatyzm, który nie rozstrzyga „łamięłówek” Świata Jaki Jest Naprawdę, ale używa pojęć jako narzędzi skutecznych „do pewnych celów”, znacząco rozbieżny jest z intencją krytyki hermeneutycznej. Maciejewski nie „używa tekstów do własnych celów”, co proponuje Rorty. Chyba że sam pragmatyzm zastosuje ograniczenie, tym razem zbliżając się do hermeneutyki: bo własne cele nie są równoważne; najważniejszym z nich jest ten, „który zmieni twe życie”; por. S. COLLINI, *Wstęp: Interpretacja skończona i nieskończona*, [w:] U. ECO, R. RORTY, J. CULLER, Ch. BROOKE-ROSE, *Interpretacja i nadinterpretacja*, Kraków 1996, s. 5-24; s. 14-15; J. RORTY, *Kariera pragmatysty*, tamże, s. 105-106.

⁶ Patrz: R. PRZYBYLSKI, *Współczesny humanista wobec antropologii chrześcijańskiej*, „Znak” 1980, nr 11.

n i u u z n a n i a z zewnątrz. Podobnie – i jasno to widzi Siwicka – „egzystencjalna interpretacja kerygmatu”, będąc sprzeciwem wobec badań strukturalnych, jest świadomym ograniczeniem metody, nadaniem jej ścisłości i – co może najważniejsze – wyculeniem jej na fałsz uzurpacji. Dlatego „wirtualności artystyczne”, sztafaże stylistyczne, zasklepienia doktrynalne są dla Maciejewskiego tylko stylami ekspresji odwołującymi od prawdy.

W praktyce naukowej i dydaktycznej Profesora (a aspekt praktyczny był dla niego tak ważny), subiektywizm, postawa miłości i stanowczość przymuszenia nie były sprzecznymi intencjami, co więcej – dziś bardziej niż wtedy rozumiem, jak bardzo jego postępowanie naukowe wynikało z powinności nauczyciela. Nie dość sobie zatem uświadamiałam dawniej, że kerygmaticzna krytyka tekstu pojawiła się w postępowaniu badawczym Maciejewskiego jako rezultat wieloaspektowego, przemyślnego rozeznania narzędzi i nakazu staranności. Powinam tu pisać o konieczności. Maciejewski mówił o niej wprost, czynił z niej problem kerygmaticznej krytyki zarówno wtedy, gdy dokonywał jej programowej prezentacji, jak i wtedy, gdy nią badał tylko niektóre, nieprzypadkowe utwory i ich fragmenty; wtedy wreszcie – gdy w ostatnim szkicu mówił o jej ograniczeniach czy własnym niedostatku obserwacji; na koniec wtedy, gdy przestał pisać, drukować.

Kerygmaticzna krytyka nie była preferowaniem ideologii. Nawet jeśli takiego słowa użył sam Maciejewski w artykule problemowym, to w istocie umiejscawiał nim swą postawę badawczą w p r z e s t r z e n i i d e i i w a r t o ś c i, tego zatem kryterium procedur badawczych, które dziś łatwo jest odsunąć, osłabić, przeformatować i wykpić.

Oczywiście w aktualnych projektach badawczych zdarzają się rozbudowane eksplikacje wyboru. Nie popełnię chyba dużego uproszczenia, gdy uznam, że dziś dotyczą te objaśnienia p.w. użyteczności i adekwatności kryteriów, które mają być stosowane do dzieła sztuki w jego kształcie historycznym, ale przede wszystkim w perspektywie jego odbioru zaktualizowanego, pozostającego pod presją współczesności, nowoczesności wreszcie. Nie znam też równie intensywnego i starannego objaśniania postawy naukowej badacza jako wyboru „poza koniunkturą”. W krytyce kerygmaticznej nie obala się dawnych kryteriów z uwagi na ich domniemaną nieskuteczność i anachronizm. Nie mają tu znaczenia sentymenty stosowane wobec arcydzieł i peryferii. Tu wybiera się język i narzędzia nie w geście sprzeciwu, kontestacji, ironii czy żalu wobec zastanej lub promowanej koncepcji człowieka, obrazu świata, poczynań indywidualnych bądź zbiorowych. Tu wybiera się postawę badaw-

czą z uwagi na afirmację ważniejszej wartości, jaką jest człowiek i jego sprawy w planie zbawienia.

W afirmacji tej właśnie wartości widzę dziś powód, by złożenia kerygmaticznej interpretacji, będącej postawą badawczą, komentować i upominać się o to, co pozostawiła w mojej pamięci i wrażliwości. I nie pomimo, ale właśnie dlatego nie mogę nie podkreślać absolutnej, nie tylko więc hermeneutycznej staranności tych analiz, ogarniającej każdy z fragmentów dzieła, jego segmenty i miejsca nieoczekiwane, jego warstwy – od brzmieniowej po najbardziej nasemantyzowaną. I nie mogę nie wiedzieć, zwłaszcza w 2014 r., że kerygmaticzna krytyka tekstu była dla Maciejewskiego tą postawą, którą koniecznie wybrał, bo: 1. nie gwałciła semantycznej i aksjologicznej całości utworu, 2. nie redukowała osobowej w nim obecności autora i obecności osobowego czytelnika, 3. nie usuwała w cień własnych powinności nie tylko badacza literatury, ale i nauczyciela, biorącego odpowiedzialność za wiedzę, ale i wrażliwość uczestników zajęć także uniwersyteckich.

Nie znam żadnego poza tą postawą badawczą przypadku, by kryterium dobrych efektów pedagogiki decydowało dziś o wyborze narzędzi, pozwalających poznać utwór w jego macierzystej przestrzeni. I nie znam innej praktyki interpretacyjnej, która tak mocno akcentowałaby uczciwość badawczą wobec – także – samego siebie w roli historyka literatury, ale i słuchacza oraz czytelnika cudzych lektur. Pamiętam wyjątkową wyrozumiałość Maciejewskiego wobec naszych zauroczeń, jego ciche pochylanie się nad naszymi, zawsze za wczesnymi syntezami, nad naszą lekturą książek nieuchronnie zbójeckich. Kerygmaticzna krytyka, którą na progu lat 80. XX w. Maciejewski uznał za narzędzie metodologiczne najbardziej uczciwe, pozwalała mu sprawdzać, co stało się, gdy „człowiek sam siebie zamknął” w więzieniu „swej jaźni”. Widzimy w niej projekt krytyki egzystencjalnej, ale po latach Profesor uznał ją za nadmiernie odsuwającą to, co nazywamy po prostu egzystencją. Nie przekreślił wszakże tego, co napisał i opublikował. I nie relatywizował zasadniczego rozróżnienia źródeł.

Kerygmat pozwalał Maciejewskiemu oddzielić to, co w literaturze nazywamy „religijnym”, duchowym czy metafizycznym, od tego, co „chrześcijańskie”; to, co wywiedzione z różnych typów „odczłowieczych” religijności, od epifanii faktycznej, będącej darem i łaską. W żadnym jednak wypadku kerygmaticzna interpretacja nie zamykała utworu – jako zjawiska estetycznego, aksjologicznego, ale przecież nadal i na szczęście egzystencjalnego – w jedynie „słusznym” projekcie badawczymi.

Dorota Siwicka w 1992 r. widziała w książce Maciejewskiego podstawowe, znamionujące zresztą każde postępowanie hermeneutyczne, ryzyko „zawierzenia”; tu: zawierzenia wierze autora, przy czym nie była to dla recenzentki okazja do redukcji pojęć i ich zniekształcania. Pisała o tej książce jako „mistrzowskim opisie świadomości chrześcijańskiej romantyków”, będącym pierwszym u nas punktem wyjścia do sporu aksjologicznego o rzeczy ważne i najważniejsze. Autorka IBL-owska widziała więc w tej książce „bezcenną” wartość „koronkowych analiz”, która sprawia, że utwory „nieraz mówią to, czego innym językiem i przy odmiennym punkcie widzenia powiedzieć by się nie dało”⁷. Nie mogło chyba być wyższej wyceny pracy naukowej przez uczoną innej formacji, proweniencji, środowiska.

W roku 2014, sięgając po „Ethos”, czytam natomiast o analizach z książki Maciejewskiego jako „popisie”; czytam, że charakterystyczny dla tej metody jest „chwyt stopniowania podobieństwa motywów”, służący „jakoby” ujawnieniu... „tajemnicy”, której ani inni badacze, ani sami autorzy nie byli świadomi. Czytam też, że w krytyce kerygmaticznej „używa” się tekstu „gwałcąc jego autonomię, co prowadzi także do naruszenia autonomii samych badań literackich, które stają się w tej propozycji terenem ekspresji określonej wizji świata i człowieka”. Czytam o przypadkowości, uzurpacji, mieliznach, impasie, wyłomie w badaniach, uznaniu prawdy za ideę anachroniczną.

To tylko mocne słowa, przyjęte na potrzeby komentarza sprytnie kontaminującego wszelkie zastrzeżenia i ryzyka, jakie zgłaszano przez dziesiątki lat wobec różnego typu hermeneutyk? Gdy jednak czytam, że nie ma powodu, by ten typ hermeneutyki „przenosić [...] na teren uniwersyteckiej polonistyki”, staję w ostatecznej konfuzji i złości. Po pierwsze dlatego, że bodaj przez dwadzieścia lat i ta hermeneutyka objaśniała nam, tu studiującym, literaturę, ale przede wszystkim to, co przed nią. Budziła emocje, prowokowała spory, naruszała nasze uposażenie „duchowe” i przeświadczenia naukowo-publicystyczne. Więc – po prostu – u c z y ł a. Po drugie właśnie dlatego, że nie należę do grona uprzywilejowanych odbiorców tej metody, musi mnie ranić nieprofesjonalizm, a może zła wola komentarza. Prace Maciejewskiego – bo czytam je nadal, i polecam do czytania właśnie z pozycji własnego niewtajemniczenia i nie kryjąc częściej na nie niezgody – same się bronią przed opiniami. Po trzecie – wiem coraz boleśniej, jak poważną rzeczą jest odpowiedzialność za to, co podawane do druku.

⁷ D. SIWICKA, dz. cyt., s. 130, 140.

Nie będę więc spieszyć ze sprostowaniem, że Maciejewski nie pisał o tekstach, a o utworach i postawach. I niezręcznie byłoby mi formułować uwagę, że dziś, zdecydowanie poza kerygmatyczną krytyką literatury, jesteśmy ofiarami „naruszenia autonomii tekstu” i autonomii „samych badań literackich”. Kerygmatyczna krytyka to znamieny przykład językowej synergii, rezygnacji z wyalienowanego języka nauki o modelowo pojmowanej literaturze, a zarazem łączenia, lecz nie zamącania, dziedzin humanistyki, teologii, kultury. Mam więc pisać, że osobowa perspektywa nauki to przypadek niewątpliwie dobrej części badań humanistycznych, skoro i Bachtin za „przedmiot nauk humanistycznych” uznał „nieskryty podmiot mówiący”, i że w tym wypadku ta postawa wyjawiona została wprost, i że na pewno mniejszą może uczynić szkodę i spustoszenie, aniżeli inne tzw. horyzonty światopoglądowe? Te, które kreują byty kultury i relatywizują ich „wirującą” wartość; te wreszcie, które dziś ujmowane są w projekt promowanego literaturoznawstwa?

Zresztą nie o metodologię (bo na szczęście nie jest to metodologia), atrakcyjność czy aktualność jej dyskursywnego języka, szło w pracach Maciejewskiego. W istocie – co wychwyciła Siwicka – nie była celem tych szkiców i monografii wyłącznie literatura, a w niej poezja „otchłani egzystencjalnych” i bojaźni śmierci. Była tym tematem „postawa” dająca „o sobie znać także [...] w działaniach społecznych”, które identyfikował Maciejewski bezwzględnie mocno jako propozycję „środków uśmierających”, protez i eskapizmów, erzacy ukojenia i bezpieczeństwa.

Czytelnik szkiców Maciejewskiego o *Marii* Malczewskiego, o gawędzie szlacheckiej, o *Fatum* Norwida, o natury poznaniu i o [*Bo to jest wieszczą...*] Słowackiego, o lirykach religijnych i ostatnich Mickiewicza nie ma wątpliwości, że tu mistrzowsko się identyfikuje i wyodrębnia zjawisko obecne nie tyle w „semantycznej materii tekstu”, ile w jego *m a c i e r z y s t e j m a t e r i i h i s t o r y c z n e j*. Widzę też, jak konsekwentnie Maciejewski upominał się o to, co modne „orientacje metodologiczne” pomijały i nadal pomijają w pędzie do „samocennych” zdań i ich genialnych złożań. Jeśli zaś zsubiektywizowana terminologia interpretacyjna (choć to mylące jej pomniejszenie) i celowo „naiwna” postawa interpretacyjna jest w tych pracach tak mocna i wyrazista, to może dlatego, że nie czasem, ale często i najczęściej macierzystą materią osoby, a nie – „zjawiska podmiotu” – i jej statusu ontologicznego nie jest wyabstrahowana, czysta i stabilna „semantyczna materia”, ale właśnie „naiwne” okoliczności – np. epistemologiczne czy aksjologiczne okoliczności życia dziejącego się w autentycznej przestrzeni i w prawdziwie historycznym czasie. Jeśli zaś powołanie się tutaj na autentyk i kon-

kret życia brzmi anachronicznie, to może oporu wobec tego przekonania należy szukać w nie dość „starannym” myśleniu o sobie-badaczu, autorze komentarza, recenzji, rozbioru?

Interpretacja kerygmaticzna ma być przejawem ekskluzywizmu, pychy wiedzy i władzy? Tym samym odnosiłaby się do osoby Uczonego, który, podobno, w „ogłoszonym manifeście” (sic!) wyartykułował swą szczególną pozycję „analogicznego hermeneuty”. Taka opinia to coś więcej aniżeli nieentuzjastyczna krytyka postawy hermeneutycznej: Maciejewski w 1992 r. objawić miał nie tylko swe szczególne „dyspozycje hermeneutyczne”, więc pozycję wybrańca, ale i skierowany wobec konkretnych propozycji badawczych, ba – propozycji wychodzących z własnego środowiska! – niedosyt; miał ujawnić brak satysfakcji z ówczesnych rozpoznań „komponentu religijnego w literaturze” (sic!) i w ogóle swą postawę „antykulturową”, zaś później, w poszczególnych analizach... wprowadzał odbiorców w błąd, czyli – sprzeniewierzał się etyce uniwersyteckiej?

Rozum i resztki instynktu podpowiadały mi, by pominąć to kuriozum. Nie posłuchałam. Bo tu, chyba, „o coś” szło autorowi komentarza. Aż boję się myśleć, „o co”. Komentarz ten, do druku podany w 2014 r., w rok po śmierci Profesora, nijak ma się przecież do „krytyki słabości hermeneutycznych”, jaka, z pozycji strukturalizmu, brzmiała w „Tekstach Drugich”, ale w roku '94 i '95. Niczego nie czerpie autor komentarza także z rozpoznanych „reformułowań” sporu między tzw. strukturalistami a tzw. hermeneutami, którzy, po „kilku zwrotach metodologicznych”, raczej wspólnie sytuują siebie wobec „neopragmatyzmu”, bo to końcówka lat 90. XX w. I nie chodzi autorowi o krytykę „triumfu subiektywności” w języku niby-hermeneutycznym, który zaciera granice między nauką i sztuką, bo tak zakrojonych książek po prostu Maciejewski nie napisał. Nie daje mi i teraz spokoju powód, dla którego komentarz ten podano jako pierwszą, chyba, „promocję” ważnej książki *Interpretacja kerygmaticzna. Doświadczenia – re-wizje, perspektywy*. Przecież książka ta – jak czytam w udostępnionych mi dziś notach – wykazuje:

[...] jak zaproponowana przez niego [M. Maciejewskiego – M.Ł.] formuła interpretacji jest kreatywna duchowo i naukowo – w skali uniwersalnej, bo podobnego zjawiska nie ma chyba w całej humanistycznej światowej. [podkr. – M.Ł.]

Przecież, jak piszą redaktorzy w roku 2015:

[...] dedykowana jest pamięci [...] Historyka i teoretyka literatury. Wybitnego badacza romantyzmu. [...] Człowieka „cichego i pokornego serca”⁸.

Skoro, jak pisano, kerygmat w konfrontacji z kulturą jest „kamieniem zgorzonym”, Maciejewski nie cenił figur porządków odczłowieczych religii czy kultury. Gdy jednak naprawdę pochylał się nad utworami i nad naszą ich lekturą, najczęściej skromne i pozasystemowe postawy bezradności i wstydu pozwalały mu zidentyfikować, wyodrębnić i uchwycić zjawisko, którego nazwa przekierowuje nas z ogólnej literackości i poetyckości tekstu na szczególny status utworu: osobowy, nieredukowalny, nieusuwalny status jego istnienia „wobec”.

Przeczytałam gdzieś, że interpretacja kerygmaticzna to w jakiejś mierze chrześcijańska odmiana hermeneutyki podejrzeń, „rekolekcja sensów”. Culler dawno napisał, że w dobrej hermeneutyce straciło rację rozróżnienie jej na wariant „odtworzący” i „podejrzliwy”. Tekst staje się przedmiotem refleksji hermeneutycznej wtedy, gdy interpretator dostrzeże, że tekst niekiedy znaczy i mówi coś w a ż n i e j s z e g o. Stąd oba typy hermeneutyk mogą, przy dopełnieniu podstawowego wymogu szacunku wobec tekstu, przybliżyć tę powagę. Stąd i ja właśnie poważnie chcę potraktować choćby jedną ze wstępnych uwag, poczynionych „na użytek” bilansowania miejsca tzw. interpretacji kerygmaticznej w „zmieniającym się literaturoznawstwie”:

W tej nowej sytuacji na dawniejsze kontrowersje – na przykład wokół problemu naukowego statusu interpretacji kerygmaticznej, którą próbowano traktować jako przejaw krytyki literackiej, formę teologii literatury, a nawet próbę jej ideologizacji – można spojrzeć dziś w innym świetle. Czy w kontekście współczesnego kulturalizmu [...] interpretacja kerygmaticzna nie zyskuje na znaczeniu?⁹

⁸ K. DYBCIAK [Recenzja wydawnicza] oraz dedykacja, [w:] *Interpretacja kerygmaticzna. Doświadczenia – re-wizje, perspektywy*, red. J. Borowski, E. Fiała, I. Piekarski, Lublin 2014; I. PIEKARSKI, *Interpretacja kerygmaticzna a tradycje i perspektywy badań literackich*, tamże, s. 21-45. Korzystam z tego szkicu (także z: A. TYSZCZYK, *Interpretacja, sens i wartość*, [w:] *Wartość i sens. Aksjologiczne aspekty teorii interpretacji*, red. A. Tyszczyk, E. Fiała, R. Zajączkowski, Lublin 2003, s. 9-13), nie roszczę sobie równych kompetencji teoretycznoliterackich. Autor przypomina „oponentów” hermeneutyki (s. 40). J. ABRAMOWSKA, *Jednak autor!* „Teksty Drugie” 1994, nr 2; H. MARKIEWICZ, *Pamflet na książkę Hermeneuty*, „Teksty Drugie” 1994, nr 3; J. SŁAWIŃSKI, *Miejsce interpretacji*, „Teksty Drugie” 1995, nr 5. Tu także rekonstrukcja sporu hermeneutyki z „modelami psychologicznymi, historycznymi czy immanentnymi” badań literackich (s. 25). Znacznie późniejsze „apologie hermeneutyki”: M. JANUSZKIEWICZ, *Wokoło hermeneutyki literackiej*, Warszawa 2007; P. DYBEL, *Oblicza hermeneutyki*, Kraków 2012.

⁹ J. BOROWSKI, *Kerygmaticzna metoda, interpretacja, krytyka?*, [w:] *Interpretacja keryg-*

Maciejewski formułował mocne, surowe odpowiedzi, ale i pozostawiał pytania niedopełnione wiedzą wytrawnego badacza epoki, pozostawiał miejsca, w których nadal mógł sobie ujrzyć czytelnik jego prac, ale p.w. – czytelnik tego samego utworu. Nie pisał np. o Krasińskim, nie kreślił ogólnej teorii romantyzmu, wyznaczał egzystencjalnemu doświadczeniu miejsce w szeregu odczłowieczych utopii, iluzji. Czytelnicy profesjonalni mogą więc – jak autorka recenzji z 1992 r. – w te miejsca wkładać również intrygującą i dojrzałą lekturę własną i własne, często równie ryzykowne konteksty, jak ten odnoszący szkice Maciejewskiego do ideologicznych typów hermeneutyk, w tym prac Marii Janion np. z tomu *Humanistyka: terapia i poznanie* (Warszawa 1982). To przywilej „inności”, która w hermeneutycznej krytyce literatury ma trzy mocne punkty uwiarygodnienia: własne doświadczenie egzystencjalne – wiarę rozumową hermeneuty – staranną weryfikację naukową doświadczenia zapisanego we wszystkich elementach utworu. To one, gdy się skrzyżują ze sobą, gdy uwyrażnią siebie nawzajem, gdy pozostaną sobą, a nie migoczącą miazgą, pozwalają także mi, bez analogii biograficznej i wspólnotowej, bez uzurpacji do kompetencji teorii i estetyki, ale i wtajemniczeń w cudze doświadczenia, sięgać dziś po te szkice, pytać się o ich centra – aksjologiczne, a zatem także interpretacyjne.

BIBLIOGRAFIA

- ABRAMOWSKA J., *Jednak autor!*, „Teksty Drugie” 1994, nr 2.
- CULLER J., *Język, znaczenie i interpretacja*, [w:] TENŻE, *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*, Warszawa 1998.
- ECO U., RORTY R., CULLER J., BROOKE-ROSE Ch., *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Biedroń, Kraków 1996.
- GUTOWSKI W., *Literatura wobec sacrum. Wątpliwości i propozycje*, [w:] TENŻE, *Wśród szyfrów transcendencji. Szkice o sacrum chrześcijańskim w literaturze polskiej XX wieku*, Toruń 1994.
- Interpretacja kerygmaticzna. Doświadczenia – re-wizje, perspektywy*, red. J. Borowski, E. Fiała, I. Piekarski, Lublin 2014.
- JANUSZKIEWICZ M., *W-koło hermeneutyki literackiej*, Warszawa 2007.

matyczna, s. 67-93; s. 67; por. I. PIEKARSKI, dz. cyt., s. 34; J. CULLER, *Język, znaczenie i interpretacja*, [w:] TENŻE, *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*, Warszawa 1998, s. 67-82.

- MACIEJEWSKI M., *ażebym ciało powróciło w słowo*". *Próba kerygmatycznej interpretacji literatury*, Lublin 1991.
- MACIEJEWSKI M., *„Wrzucony do bytu otchłani”*. *Liryka lozańska i jej konteksty*, Lublin 2012.
- MARKIEWICZ H., *Pamflet na książkę Hermeneuty*, „Teksty Drugie” 1994, nr 3.
- NOWAK M., *O krytyce kerygmatycznej bez entuzjazmu*, „Ethos” 2013, nr 103, s. 259-269.
- PRZYBYLSKI R., *Współczesny humanista wobec antropologii chrześcijańskiej*, „Znak” 1980, nr 11.
- SIWICKA D., *Surowe oko kerygmatu*, „Teksty Drugie” 1992, nr 3 (15).
- SŁAWIŃSKI J., *Miejsce interpretacji*, „Teksty Drugie” 1995, nr 5.
- TYSZCZYK A., *Interpretacja, sens i wartość*, [w:] *Wartość i sens. Aksjologiczne aspekty teorii interpretacji*, red. A. Tyszczyk, E. Fiała, R. Zajączkowski, Lublin 2003, s. 9-13.

MARIAN MACIEJEWSKI A KRYTYKA (TAKŻE LITERACKA)

S t r e s z c z e n i e

Autorka charakteryzuje postawę badawczą prof. M. Maciejewskiego jako historyka literatury oraz nauczyciela akademickiego. Krytyka kerygmatyczna jest prezentowana jako hermeneutyczna postawa badawcza (nie zaś metodologia), zmierzająca do odkrycia chrześcijańskiego wymiaru dzieła. Artykuł dowodzi, że dzięki maksymalnie pełnej interpretacji (w aspekcie poetyki historycznej) oraz zaangażowanej postawie czytelnika utworu (w aspekcie aksjologii), sztuka ujawnia osobowy, tożsamościowy kontekst macierzysty.

Słowa kluczowe: uczony, dydaktyk, uniwersytet, historia literatury, poezja, hermeneutyka, kerygmatyczna interpretacja, postawa, krytyka, wartość, doświadczenie, tożsamość, chrześcijaństwo.

MARIAN MACIEJEWSKI VERSUS CRITICISM
(INCLUDING LITERARY CRITICISM)

S u m m a r y

The author characterizes Prof. M. Maciejewski's research attitude as one taken by a historian of literature and an academic teacher. Kerygmatic criticism is presented as a hermeneutic research attitude (and not as methodology), whose goal is to discover a Christian dimension of the studied work. The article proves that owing to an interpretation that will be maximally complete (in the aspect of historical poetics) and to an involved attitude of the reader of the work (in the aspect of axiology) the art reveals its personal, identical, original context.

Key words: scholar, educator, university, history of literature, poetry, hermeneutics, kerygmatic interpretation, attitude, criticism, value, experience, identity, Christianity.

Translated by Tadeusz Karłowicz